

DLA DUSZ KATOLICKICH.

IV

MEDYTACYE ŚWIĘTEJ TERESY

Z ORYGINAŁU HISZPAŃSKIEGO

„EL CAVILLO INTERIOR"

Najsławniejszego z dzieł mistycznych tej Świętej

PRZEŁOŻYŁ

Ignacy Domejko.

WARSZAWA
Nakład Maurycego Orgelbranda.

MEDYTACYE ŚW. TERESY

APPROBATUR.

Varsaviae die 21 Novembris (4 Decembris) 1902 a.

Judex Surrogatus

Canonicus Metropolitanus

Leopoldus Łyszkowski.

Secretarius

R. Lasocki

№ 5615.

ОДОБРЕНО.

Варшава 21 Ноября (4 Декабря) 1902 года.

Судья Суррогатъ Варш. Р.-К. Дух. Консис.

Каноникъ Митрополитальнаго Капитула

Кс. Л. Лышковскій.

Секретарь

Кс. Р. Лясоцкій.

Druk Synów St. Niemiry, Plac Warecki 4.

DLA DUSZ KATOLICKICH

IV.

MEDYTACYE
ŚW. TERESY

Z ORYGINAŁU HISZPAŃSKIEGO

„EL CAVILLO INTERIOR“

Najsławniejszego z dzieł mistycznych tej Świętej.

Przełożył

Ignacy Domejko.

WARSZAWA.
Nakład Maurycego Orgelbranda.
1904.

Дозволено Цензурою.

Варшава, 9 Июля 1903 года.

PRZEDMOWA.

Św. Teressa, urodzona 28 go marca 1515 roku, w Avili, w Kastylii Starej, córka Alfonsa Sancheza don Cepeda i Beatrixy, w r. 1529 wstąpiła do klasztoru, w r. 1565 włożyła regułę Karmelitanek, zatwierdzoną przez Piusa IV i założyła kilkanaście klasztorów. Zmarła dn. 4 października 1582 r. Zostawiła pięć dzieł po hiszpańsku. Jedno z nich (*El Camino de la Perfecion)* przełożył Michał Bohusz Szyszko (*Droga do doskonałości, Wilno, 1846*).

Niniejsze *Medytacye* są przekładem z orginału hiszpańskiego (*El Carillo*

interior, o los Morados (1577); jest to najsławniejsze z dzieł mistycznych św. Teressy.

Przekładu dokonał Ignacy Domejko, kiedy, osiadłszy w Chili, wprawiał się w język hiszpański, a zarazem utwierdzał znakomitą znajomość swoją polszczyzny.

Przed udaniem się w ostatnią podróż do St. Jago, skąd już nie miał powrócić, Domejko ofiarował niniejszy rękopis przyjacielowi i wielbicielowi swojemu, Wincentemu Korotyńskiemu.

MEDYTACYE
i wołania duszy do swojego Boga.

I

O życie, życie, jak wytrwać możesz odłączone od twojego życia. W takiem osamotnieniu, czem się zajmujesz? co czynisz. kiedy wszystkie twoje uczynki są tak błahe i naganne? Cóż cię pociesza o duszo moja na tem burzliwem morzu? Żal mi ciebie, a bardziej żal jeszcze czasu kiedym żyła bez tego żalu. O Panie jakże łagodne są drogi twoje! ale któż niemi chodzić może bez trwogi? Strach mi, na moment nie być na służbie u ciebie. a kiedy się biorę do niej, niemam czem siebie

zaspokoić, gdy chodzi o zapłatę za to czem się zadłużyłam. Zda mi się że już niechciałabym czem innem być zajęta tylko służbą Twoją, a kiedy biorę na uwagę moje niedołęstwo, widzę że nic dobrego uczynić nie mogę, coby mi było dane od Ciebie. O Boże mój! Boże litościwy! Cóż uczynię, żebym nie marnowała tych wielkich darów, które mam od Ciebie? Święte są sprawy Twoje, sprawiedliwe, nieocenionej wartości i bardzo mądre; gdyż samą mądrością Ty jesteś. I kiedy badaniem jej zajęty jest mój umysł, skarży się wola, bo ona chciałaby, żeby jej nic nie przeszkadzało w miłowaniu Ciebie: w tych bowiem tak potężnych bez granic wielkościach, na próżno rozum sili się pojąć czem jest Bóg jego, ona tylko cieszyć się chce tą miłością i niewie jak, zamknięta w tak bolesnem więzieniu jaką jest

śmiertelność. Wszystko jej dziś na zawadzie, chociaż pierwej było dla niej ratunkiem brać na uwagę wielkość Twoją, z której się widzi jak najlepiej niskość moja. Ale cóż za potrzeba mówić o tem, komu się skarżyć? któż mnie usłyszy, jeżeli nie ty Panie, Ojcze i Stwórco mój? Potrzebaż tedy słowo na to, by uwiadomić Ciebie o mojem cierpieniu, kiedy tak jasno widzę, że jesteś we mnie? Ale, ach! mój Boże! mogęż ja wiedzieć z pewnością, żeś mię nic nie oddalił od siebie? O życie moje, powie tobie żyć, kiedy nie jesteś pewny rzeczy tak dla ciebie ważnej! któż ciebie chcieć będzie, kiedy jedyną korzyść jaką z ciebie odnieść czy spodziewać się można, to jest, podobać się we wszystkiem Bogu, tak jest niepewna i pełna niebezpieczeństw.

II

Często sobie rozważam, mój Panie, że jeśli jest co na świecie, co może utrzymać życia bez Ciebie, to chyba samotność; w niej tylko dusza odpoczywa swoim odpoczynkiem, bez niej nie masz dla duszy zupełnej wolności zostawać sam na sam ze swoim Stwórcą, i tej jedynej rozkoszy, któryś pragnie; podwaja boleść jej kiedy przychodzi z potrzeby przestawać z ludźmi. Ale dla czegóż mój Boże, ten nawet odpoczynek morduje duszę, której o nic więcej nie chodzi, jak podobać się Tobie? O potężna miłości Boga, jakże różna jesteś w swych skutkach od miłości świata! Ta nie cierpi wspólnictwa, bo się lęka, by jej nie odebrano tego co posiada; tamta, im więcej miłośników, tem silniejsza, owszem oziębia się dla niej ta roskosz, kiedy widzi, że nie wszyscy cieszą się posiada-

niem tego dobra. O Dobro moje! dla tego to, wtenczas nawet, kiedy się dusza najbardziej raduje i roskoszuje w Tobie, dręczy ją ta myśl, że wielu jest tych co niechcą mieć tej roskoszy, i tych którzy ją na zawsze utracić muszą. Szuka tedy dusza dla siebie wspólników w miłości i z ochotą gotowa jest ująć sobie nieco z tej roskoszy, kiedy sądzi, że może tem pobudzić drugich do żądania jej. Ale Ojcze mój Niebieski, nie byłoby lepiej odłożyć to staranie o drugich na inny czas, kiedy mniej szczodry będziesz dla mnie w Twojej dobroci, a teraz oddać się zupełnie cieszeniu się Tobą? O Jezu! jakże wielką jest miłość Twoja ku synom człowieczym, kiedy najlepsza służba jakiej po nich wymagasz, jest oderwać się od Ciebie, dla Ciebie, dla miłości i dobra bliźniego, i że wtenczas jesteśmy w zupełnem posiadaniu Ciebie: bo

chociaż wola nie może w ten czas tak nacieszyć się Tobą jakby chciała, dusza czuje się rada z tego, że zadość czyni woli Twojej: widzi jak nie pewne są roskosze ziemskie, chociażby te któreby się zdały pochodzić od Ciebie, dopóki żyjemy w tej śmiertelności, jeżeli nie towarzyszy im miłość bliźniego. Kto nie miłuje bliźniego, nie miłuje Ciebie, Panie mój, bo widzimy ile krwi przelałeś na okazanie tak wielkiej miłości Twojej ku synom Adama.

III

Kiedy rozważam jaką chwałę masz zgotowaną, Boże mój, dla tych co wytrwają w pełnieniu woli twojej, jaką boleścią i trudem okupił ją twój Syn, jak mało zasługujemy na nią, jakiej wartości jest i jakiej wdzięczności wymaga po nas ta wielka

miłość, która tak wielkim kosztem uczyła nas miłości, zasmuca się okropnie dusza moja. Możesz to być, Panie, że człowiek tego wszystkiego zapomina i że tracą tak zupełnie pamięć śmiertelni kiedy Ciebie obrażają? Ach Odkupicielu mój, jakże oni sami siebie zapominają, i trzebaż tak wielkiej dobroci w Tobie, żebyś Sam o nich pamiętał, nie zważając na to, że porywając się na Ciebie, sami przyczyną jesteśmy naszego upadku; podajesz nam rękę, budzisz nas z tak nieuleczonego szaleństwa, abyśmy się upamiętali i szukali u Ciebie ratunku. Chwała na wieki Tobie Panie! błogosławione niech będzie tak wielkie politowanie! chwała na zawsze Bogu za tak litościwe miłosierdzie. O dusza moja błogosław wiecznie tak wielkiego Boga. Któż się odważy porwać na Niego? Oh! że też dla tych co są niewdzięczni, wielkość

nawet miłosierdzia jest szkodliwą. Zaradź temu Boże. O synowie ludzi, dopókiż, twardego serca, stawić się groźnie będziecie temu najłagodniejszemu Jezusowi? Cóż to, azaliż przemoże kiedy przeciw Niemu złość wasza. Oh nie, uschnie jak kwiat skoszony życie człowieka, a przyjdzie Syn Dziewicy dać wyrok straszliwy. O potężny mój Boże! toć musisz nas sądzić, choćbyśmy i niechcieli, a nieuważamy na to jak trzeba starać się o to, żebyś miał nas w swej łasce, w tą straszną godzinę. I któż, któż się nie zgodzi na tak sprawiedliwego sędziego? Błogosławieni ci, którzy w tym strasznym dniu weselić się będą z Tobą. O Boże i Panie mój! Błogosławiony ten kogo podźwigniesz z upadku, i kto, poznawszy jak nędznie był upadł goniąc za znikomą uciechą, postanowi z pomocą łaski Two-

jej, nigdy nie obrażać Ciebie. Wiadomo bowiem, że nigdy niezabrakniesz, skarbie duszy mojej, temu kto Ciebie pożąda, i odpowiesz temu kto do Ciebie zawoła. Chodzi tylko o to, jak potem żyć, nieumiarając z żalu, że utracił człowiek tyle dobra, które było mu dane w niewinności na Chrzcie Świętym. Niemasz lepszego życia jak zawsze umierać w tym żalu — możeli tylko wydołać temu cierpieniu dusz, która Ciebie serdecznie miłuje? Co za nierozum pytać o to mój Panie, jak gdybym zapomniała o twojej mocy i miłosierdziu, żeś przyszedł na świat dla nas grzeszników, żeś nas odkupił tak wielkim kosztem, żeś zapłacił za nasze fałszywe uciechy, ścierpieniem tak okrutnych męczarni biczowania. Uleczyłeś mię ze ślepoty, zawarciem powiek twoich boskich i z próżności mojej, okrutną koronę cierniową.

O Panie! Panie! Wszystko to dręczy duszę, która Cię miłuje, i to tylko pociesza, że kiedy przyjdzie, iż się odkryją nieprawości moje, na zawsze zaświeci chwała miłosierdziu twemu; a jednak nie wiem czy opuści mnie to udręczenie póki nie obaczę Ciebie, i oblicze twoje i nie wyzwolisz duszę, z nędzotej śmiertelności.

IV

Zdaje mi się Panie mój, że już odpoczywa dusza moja, kiedy pomyślę jaka to będzie roskosz, jeżeli kiedy litościwie pozwolisz jej cieszyć się obliczem twojem. Pierwej jednak chciałaby ona służyć Tobie, niż cieszyć się tem coś dla niej służbą twoją zaskarbił. Cóż pocznę, Panie mój, cóż pocznę, mój Boże? O jakże póżno zapaliły się we mnie te żądze i jak rano przyszedłeś troszczyć się

o mnie i wołając na mnie, abym cała Tobą tylko była zajęta. Azaliż kiedy opuściłeś nędzarza lub odepchnąłeś biednego żebraka. kiedy on się chciał przybliżyć do Ciebie? Azaliż nie bez granic są Wielkość twoja i Twoje sprawy wspaniałe? O Boże mój litościwy, okażże dziś je na słudze twojej. Potężny jesteś, wielki Boże! teraz się okaże czy dusza moja, widząc ile czasu utraciła. szukała siebie, i w momencie, mocą twoją, Panie, odzyskać go może. Czy tylko nie mylę się, kiedy pospolicie mówią ludzie. że straconego czasu nie podobna odzyskać. Błogosławiony niech będzie Bóg mój, o Panie. Wyznaję wszechmocność Twoją i jeżeli moc twoja, tak wielką jest, jak jest w istocie, to cóż niemożliwego być może dla tego, którego moc jest nieograniczona; chciej tylko, Panie mój, bo chociaż nędzna jestem. wiem naj-

silniej, że co chcesz uczynisz, a im większe są cuda Twoje o których słyszę, im większe te, które sądzę, że możesz uczynić, tem się bardziej umacnia wiara moja, i pewność, że to uczynisz. I cóż dziwnego, że co uczyni Ten, co jest wszechmocny? Wiadomo Tobie mój Boże, że przy całej nędzocie mojej, nigdym nie przestała wyznawać wielkiej twojej potęgi i miłosierdzia. Niech mi wyjdzie na dobre to, w czem nie obraziłem Ciebie. Daj mi teraz i na przyszłość Boże mój, ułaskawieniem Twojem, odzyskać ów czas stracony, abym w godowej sukni stanęła przed Tobą; co jeśli zechcesz, uczynisz.

V

Panie mój! jak śmie domagać się u Ciebie łaski, kto tak niedobrze służył Tobie i nie umiał strzedz tego

mu było dane od Ciebie? jak za-
ąć temu kto powielekroć zdradził?
oż tedy uczynię, pocieszycielu tych
o u Ciebie szukają lekarstwa? Azaliż
epiej taić się z boleściami swemi.
spodziewając się, że je Sam znosisz?
Nie zaiste, bo Tobie jest wiadome,
czego mi potrzeba, o Panie i uciecho
moja, wiesz jak wielkie są potrzeby
moje i jaka ulga dla mnie mówić
o nich Tobie. Mówisz, proście, a nie
odmówię wam. Przypominam sobie
niekiedy, jak się skarżyła owa świę-
ta niewiasta Marta, na siostrę swoją,
i jak było jej markotno, kiedy się
ej zdawało, że nie litowałeś się nad
ej frasunkiem i nieobchodziło to Cie-
bie, że nie była przy Tobie. Zda-
wało się jej może, że nie miałeś dla
niej tyle miłości, co dla jej siostry
i to ją bardziej martwiło niż usłu-
giwać Temu, którego miłowała: bo
w miłości wszelki trud jest wypo-

czynkiem. I przez to samo, że nic nie mówiąc siostrze swojej, Tobie się tylko żaliła, sądzę, że miłość ośmieliła ją skarżyć się na to, żeś się nie troszczył o nią. Z odpowiedzi nawet Twojej, zdaje się widzieć, że tylko miłość może dać odwagę do wszystkiego, byleby ta miłość była tak silną, iżby żadna rzecz nie mogła jej przeszkodzić w kochaniu. Ależ Boże mój, jakże możemy mieć tak wielką miłość godną oblubieńca, jeżeli do tej, którą masz ku nam, nie przywiążesz naszej. Mamże żalić się wespół z tą Świętą Niewiastą. O! nie, niemam przyczyny, bo zawsze widziałam w Bogu moim większe i mocniejsze dowody miłości, niż prosić i żądać umiałam: nie mam się na co skarżyć, chyba na to, że przez tak długi czas cierpiała mnie dobrotliwość Twoja. Czegóż może dla siebie żądać istota tak nikczemna jak ja?

Tego żebyś jej dał, jak żądał święty Augustyn, czem choć w części zapłacę za tak wiele co Tobie winnam, żebyś pamiętał, że jestem Twojem stworzeniem i abym znała kto jest mój Stwórca którego mam miłować.

VI

O roskoszo moja, Panie wszystkiego co stworzone i Boże mój! dopókiż czekać będę iżby obaczyć oblicze twoje? Jakiż sposób u Ciebie dla tej co tak mało posiada na ziemi, żeby miała nieco odpoczynku w oddaleniu od Ciebie. O życie długie! życie bolesne! życie którem się nie żyje! o jakaż sroga samotność! z nikąd pomocy! Dopókiż Panie dopókiż? Cóż pocznę, dobro moje, cóż pocznę? Chciałażbym już niechcieć Ciebie? [1])

---

[1]) Desearé no desearos?

O Boże mój i Stwórco! Ranisz i nieleczysz: ranisz i niewidać rany: zabijasz i zostawiasz więcej życia niż było, Panie mój, czynisz co chcesz, boś wszechmocny. I chcesz żeby robak tak nikczemny wycierpiał takie przeciwności. Niech i tak będzie, kiedy wola Twoja; niechcę ja nic innego, jak miłować Ciebie. Ależbo, ach! ach! Stwórco mój, ból wielki każe skarżyć się na to, na co niemasz lekarstwa, dopóki taka będzie wola Twoja! A uwięziona dusza pragnie wolności choć niechce na moment przeciwić się woli Twojej. Niechże za wolą Twoją rośnie ta boleść, lub ulecz mnie z niej na zawsze. O śmierci, śmierci, nie wiem kto lęka się ciebie, kiedy w tobie jest życie. Ale któżby się jej nie lękał zmarnowawszy część życia bez miłości Bożej. A że jestem jedną z tych co zmarnowały, czegóż żą-

dam, czego pragnę? azaliż kary na którą zasłużyły moje przewinienia? Nie daj tego Boże, dobro moje: drogo Cię kosztowało odkupienie moje. O duszo moja, spuść się na Wolę Bożą, tego ci potrzeba, służ i miej nadzieję w Jego miłosierdzie, że ciebie uleczy z tej boleści, kiedy odpokutowaniem, wyjednasz u Niego przebaczenia za grzechy: nie żądaj pociechy bez cierpienia. O prawdziwy Panie i Królu mój, wszak i na to nie mam siły, jeżeli mię nie podźwignie Twe potężne ramię, Twa wielkość: za Twoją pomocą wydołam.

VII

O nadziejo moja, Ojcze mój i Stwórco, i mój prawdziwy Panie i Bracie, kiedy rozważam coś powiedział, że jest dla Ciebie roskoszą być z synami ludzi, wielce się raduje dusza

moja. O Panie na niebie i ziemi! Cóż to są za słowa, że im nie śmiałby żaden grzesznik dowierzać... Azali braknie Tobie z nim roskoszować, że szukasz robaczka tak cuchnącego jak ja? Głos był słyszany na Chrzcie, żeś się ukochał w Synie Twoim: mamy być wszyscy równymi, Panie! O jakież to wielkie miłosierdzie, jakże dobrodziejstwo, na które nie mogliśmy zasłużyć? I toć to o czem zapominamy, śmiertelni? Pomni o Boże na taką nędzotę i miej przed oczyma słabość naszą, bo Tobie wszystko wiadomo. O duszo moja, zważ tylko z jak wielką roskoszą i jak wielką miłością Ojciec zna Syna swojego i Syn zna swojego Ojca, i jak się rozognia, łącząc się z niemi Duch Święty, i jak żadna z trzech osób nie może się oderwać od tej miłości i poznania, bo są jednym i tym samym Bogiem. Te wszechwładne trzy

osoby znają się, miłują się wzajemnie, roskoszują się. Cóż za potrzeba im mojej miłości? po co jej żądasz? na co Ci się przyda? Błogosławiony bądź, O błogosławiony, Boże mój na zawsze! Niech Cię chwalą bez końca wszystkie stworzenia, bo nie masz końca dla Ciebie. Raduj się duszo moja, że jest kto miłuje twego Boga jako godzien. Raduj się że jest kto zna Jego dobroć i potęgę. Dziękuj mu, że nam dał na ziemi kogo, co go tak zna jak syn jego jedyny. I kiedy już Jego Majestatowi podoba się roskoszować z Tobą, pod Jego ochronę będziesz mogła i przyjść i prosić Go, żeby żadna rzecz na świecie nie mogła oderwać Ciebie od cieszenia się Tobą od radowania się z wielkości twojego Boga, od miłowania i chwalenia go jak należy: prosić Go, żeby ci dopomógł bądź cząstką w błogosławie-

niu Imieniowi twemu i abyś mogła z całą prostotą serca zawołać: wielbi i wywyższa dusza moja Pana.

VIII

O Panie i Boże mój, jakież to są Twoje słowa żywota, w których każdy śmiertelny, jeśliby tylko zechciał szukać, znajdzie to czego pożąda. Ale jakże dziwna to rzecz, Boże mój, że w obłąkaniu naszem i chorobie, których przyczyną są grzechy nasze, zapominamy słów Twoich. O Boże mój Boże, sprawco wszystkiego co stworzone! i cóż to wszystko co stworzone, w miarę tego co stworzyć możesz, jeżeli zechcesz tworzyć więcej! Wszechmocny jesteś i nie do pojęcia są dla nas dzieła twoje! Niedopuść tedy Panie, żeby mi zeszły z pamięci słowa twoje. Powiedziałeś: chodźcie do mnie wszyscy co upada-

cie pod ciężarem pracy, ja was pocieszę. Czegóż więcej mam chcieć, Panie? czegóż żądać, czego szukać? Za czemże gonią zapamiętale ludzie tego świata, jeżeli nie za szukaniem odpoczynku? O przepuść, przepuść im Panie! cóż to dla Boga? co za nędza, co za ślepota! szukać odpocznienia tego tam, gdzie Go niepodobna znaleźć. Miej litość Stwórco nad temi stworzeniami twojemi. Zważ, że sami siebie niepojmujemy, ani wiemy czego żądamy, i prośby naszej nierozumiemy. Otwórz nam oczy Panie, zważ że bardziej nam trzeba Twojego cudu, niż dla owego ślepego od urodzenia: on widzieć pragnął i nie mógł, my widzieć nie chcemy. O jakież to zło, bez sposobu do uleczenia. Tu, Boże mój, niech się ukaże moc twoja, tu rzecz miłosierdziu twemu. O jakże twardej rzeczy wymagam od Ciebie, prawdziwy mój

Boże! abyś miłował tego co nie miłuje Ciebie, abyś się otworzył temu, kto nie woła do Ciebie, abyś uleczył tego, komu się podoba chorować i szuka choroby. Rzekłeś mój Panie, że przyszedłeś szukać grzeszników: Oto masz prawdziwych grzeszników; nie uważaj na zaślepienie nasze, mój Boże, tylko na jak wiele krwi przelał Syn Twój za nas: zaświeć miłosierdziem twojem nad złością tak wyrosłą: zważ Panie, że jesteśmy robotą rąk twoich; ratuj nas dobrocią twoją i miłosierdziem.

IX

O litościwy i miłościwy Panie duszy mojej! rzekłeś też: chodźcie do mnie wszyscy, którzy łakniecie a ja wam dam napoju. Jakże niema łaknąć ten, co gore w pożądliwości tych nikczemnych uciech ziemi? wiel-

ka, wielka potrzeba wody dla niego, żeby nie zgorzał do szczętu. Jużci ja wiem, mój Panie, sądzę po Twojej dobroci, że go napoisz. Sam to powiedziałeś, a słowa twoje nieprzeminą. Bo jeżeli przez to, że nawykli żyć w tym ogniu, ludzie wyhodowani na nim, już go nie czują, odurzeni, nie widzę jak wielka dla nich potrzeba tej wody, to jakież na to lekarstwo Boże mój? Wszak na to przyszedłeś na świat, by leczyć nas w tak wielkiej potrzebie jak ta; poczynaj Panie; [illegible] trudniejszych rzeczach niech s[illegible] okaże litość twoja: zważ że biorą górę nieprzyjaciele twoi: miej litość nad tymi, którzy jej niemają nad sobą: i kiedy niedola ich przywiodła do tego, że niechcą iść do Ciebie, idź do nich, Boże mój. Ja Ciebie proszę za nimi. i wiem, że skoro nabędę poznania, wejdę w siebie, i pocznę smakować

Tobą, zmartwychwstaną ci i umarli. O życie co dajesz, życie wszystkim na świecie, nie odmawiaj mi dać tej najsłodszej wody, którą obiecałeś tym którzy jej zapragną: Panie, ja łaknę, błagam Cię o nią, idę do Ciebie, nie kryj się przedemną, znasz że jej potrzebuję, i że w niej jedyne lekarstwo dla duszy zranionej przez Ciebie. O Panie, ileż to rodzajów ogni jest w tem życiu! ileż powodów dla nas żyć w ciągłej obawie! są ognie, co pochłaniają duszę, są też co ją czyszczą, aby na zawsze żyła ciesząc się Tobą. O wy żywe zdroje, co płyniecie z ran mojego Boga, z jakąż obfitością zawsze płyniecie na zbawienie nasze i jak bezpiecznie stąpać będziecie po przygodach tego nędznego życia, kto starać się będzie posilać żywot swój tym niebieskim napojem.

X

O Boże duszy mojej, jakże skorzy jesteśmy do obrazy Ciebie, a skorszy od nas jesteś do przebaczenia. Co za przyczyna Panie tak nierozumnej zuchwałości naszej? czy dlatego że liczymy na twoje wielkie miłosierdzie a zapominamy, że sąd twój jest sprawiedliwy. Ogarnęły mię śmiertelne boleści. Oh, oh, oh! jakaż to sroga rzecz grzech, kiedy dosyć go było na zabicie Boga taką męczarnią! i dotąd Cię oblegają boleści! dokądże się obrócisz, żeby Cię nie dręczono. O Chrześcijanie, czas już stanąć na obronę waszego Króla, nieopuszczać go w tak wielkiem opuszczeniu; wszak już mało poddanych przy nim zostało a wielka ciżba poszła za Lucyperem; co gorsza, udają przed światem, że są przyjaciółmi, a skrycie przedają go: niema prawie

komu zaufać. O prawdziwy przyjacielu, jakże źle Tobie się wypłaca, kto knuje zdrady na Ciebie. O prawdziwi chrześcijanie pomagajcie płakać waszemu Bogu, wszak nie po samym Łazarzu były wylane owe łzy litościwe, ale i po tych, co nie mieli żądać zmartwychwstania, choćby sam Najwyższy wołał na nich. O dobro moje dobrze wiadome były Tobie winy moje: niech już będzie im koniec, koniec moim winom i tych wszystkich co je popełnili. Wskrześ tych umarłych, niech głos twój będzie dość silny, żeby przywrócić ich do życia, choćby nie błagali o to, żeby potem Boże, mój, mogli się wydostać z głębin uciech świata. Wszak Łazarz nie prosił Ciebie, abyś go wskrzesił. Wskrzesiłeś Go dla jednej niewiasty grzesznicy; masz ją przed sobą i daleko gorszą: zaświeć miłosierdziem twojem. Ja choć sama

w nędzy, proszę Ciebie za tych, co niechcą prosić. Wiadomo Tobie Królu mój, jaka to dla mnie męczarnia widzieć tych, co nie myślą o wielkich męczarniach, które wiecznie będą musieli cierpieć. jeżeli się nie nawrócą ku Tobie. O wy co się oddajecie roskoszom, uciechom i pieszczotom, i żyjecie zawsze po swojej woli, miejcie litość nad sobą. Pamiętajcie, że przyjdzie na was moc furyi piekielnych, i to na zawsze, na zawsze, bez końca; patrzcie, patrzcie, o to, błaga was teraz Sędzia, który was ma potępić, i nie jesteście pewni jednego momentu w życiu: czemuż niechcecie żyć na zawsze. O zatwardziałe serca ludzkie. Zmiękcz je przez litość Twoją mój Boże.

XI

O Boże mój Boże! Jakaż to męczarnia dla mnie rozważać, jakie to

będzie cierpienie dla duszy, która '
życia była zawsze poważana, kocl
na, usługiwana i szanowana i pie
czona, kiedy nakoniec, umarłszy, o
czy, że już zgubiona na zawsze i zr
zumie jasno. że temu nie będzie końca: że tam na nic się nie przyda niechcieć myśleć o wierze (jak to czyniła na ziemi) i spostrzeże że już na zawsze rozstała się z tem. czego zdawać się jej będzie, że ani poczynała używać? i nie bez przyczyny, bo wszystko co się z życiem kończy, jest jako jedno tchnienie: co się dziać będzie z tą duszą, kiedy otoczona tą szkaradną zgrają, bez litości, cierpieć musi na zawsze w owej śmierdzącej topieli, pełnej wężów. co jak który może tak silniej ugryzie; w tej okropnej ciemności, gdzie wi
dzieć tylko będzie to, co jej spr
wia boleści i męczarnie: żadne
światła, prócz ciemnych płomieni-

to wszystko niczem jeszcze, w miatego co będzie! O Panie, któż tej uszy narzucił tyle błota w oczy, że go niewidzi i niebędzie widziała, ż obaczy tam! O Panie, któż jej zatkał uszy, że niesłyszała tego, co jej tylekroć razy było mówione o tych wiecznych katuszach. O życie, któremu niemasz końca, o męczarnie bez końca, męczarnie bez końca! czemuż się ich nielękają ci, którzy się boją zasnąć na twardej pościeli, żeby nie obrazić ciała. O Panie i Boże mój, opłakuję czas ów, kiedym nierozumiała tego, a że wiadomo tobie, jak mi bolesno widzieć tak wielu, którzy tego nie rozumieją, błagam, oświeć choć jednego z nich, choć jednego teraz, niech obaczy światło: będzie to nauką dla rugich. Spraw to nie dla mnie, bom e zasłużyła, ale przez zasługi Syna

Twojego, przez rany Jego, a jak On przebaczył tym, co go umęczyli, tak przebacz nam łaskawie.

XII

O Boże i jedyna siło moja. Cóż to o Boże! byle co, strach nas bierze, tylko Ciebie nielękamy się? na Ciebie obracają wszystkie siły swoje synowie Adama. I gdyby rozum nie był tak ślepy, obaczyliby ludzie, że niebyłoby dosyć wszystkich ich rozumów razem, aby się porwać do broni przeciw Stwórcy swojemu, i prowadzić długą, nieustanną wojnę z tym, którzy jednem skinieniem może ich rzucić do otchłani: tylko że ślepe, chodzę te rozumy, jakby obłąkane szukając śmierci. Cóż począć z tymi, Boże mój, co chorują na takie szaleństwo? Mówią, że sama choroba to czyni, że mają tyle siły:

i dla tego porzucając Ciebie, iż chorzy ludzie, z całą furją uderzają na Ciebie, im więcej dobrego im czynisz. O Mądrości do niepojęcia! jakiejże wielkiej miłości trzeba było Tobie ku Twoim stworzeniom, żeby ścierpieć tyle bezrozumu; czekać azali nie przyjdą do zdrowia, i leczyć ich tysiącami lekarstw i sposobów. Przeraża mnie, kiedy rozważam jak częstokroć braknie siły ludziom do pokonania małej jakiej trudności i sami przyznają, że niemogą, chociażby chcieli oprzeć się jakiej okazyi, oderwać się od niebezpieczeństwa w którem jest pewna ich zguba, a mamy siłę i odwagę rzucać się na tak wielki Majestat. Cóż to, Dobro moje! cóż to jest, któż im daje tyle siły? czy nie wódz za którym idą do tego boju na Ciebie? niejestże on ten sam Twój sługa, któregoś wtrącił do ognia wiecznego? jeszcze on pow-

staje na Ciebie? może zagrzewać do boju, pobity? cóż ich wiedzie, że idą za tym nędzarzem, wygnańcem z bogactw niebieskich? Cóż może dać ten, co niema nic dla Ciebie, prócz niedoli? Cóż się to dzieje mój Boże? cóż to, mój Stwórco? skądże taka zuchwałość z Tobą i taka bojaźń szatana? I jak gdybyś Ty, wodzu mój, niebył pomocnikiem tych, co się trzymają Ciebie; jak gdybyśmy byli w czem dłużni temu władzcy ciemnoty, i niewidzieli, że nieprowadzi nas drogą, którą od wieków masz przygotowaną dla nas, i że wszystkie jego przyrzeczenia fałszywe są i zdradzieckie. Czegóż się nie dopuści na nas, on co się porwał na Ciebie. O jakież to zaślepienie, Boże mój! jaka niewdzięczność Królu mój! co za szaleństwo obracać na służbę djabłu: cóż nam dajesz na zbawienie nasze Boże mój! Dobrze zaiste odpła-

camy się, że miłość Twoja ku nam, miłością ku temu, który nas nienawidzi i wiecznie nienawidzieć musi: i że tyle krwi wylanej za nas, za biczowanie i okrutne boleści, któreś wycierpiał, i wielkie męczarnie, zamiast mścić się na oprawcach, za Ojca waszego, (kiedy Ty już nieżądasz zemsty i przebaczyłeś), uznamy ich sobie za przyjaciół i towarzyszy, trzymając się ich piekielnego wodza: jasna rzecz, że musimy być tem, co oni i żyć zawsze w ich towarzystwie, jeżeli przez litość Swoją niezaradzisz, abyśmy wrócili do rozumu i nie przebaczysz. O śmiertelni, upamiętajcie się! zwróćcie oczy na waszego Króla; dziś jeszcze znajdziecie go łagodnym. Dosyć już tej głupoty: obróćcie całą waszą zajadłość i siły na tego waszego wroga, co wam chce wydrzeć wasz majorat. Wróćcie do zmysłów, otwórzcie oczy:

z jękiem i ze łzami wołajcie o światło do Tego, który światło dał światłu. Zważcie, na miłość Boską, że z całych sił waszych zabijacie Tego, który aby dał wam życie, życie utracił, zważcie że On to broni was od nieprzyjaciół. I jeżeli nie dosyć tego, to poznacie że nic niedokażecie przeciw Jego potędze i prędzej czy później wiecznym ogniem musicie przypłacić za taki nierozum i zuchwalstwo. Czyż ufacie temu, że widzicie ten wielki Majestat związany swoją miłością ku nam? Cóż innego czynili Jego mordercy, którzy pierwej związali Go, a potem bili i ranili. O Boże mój, jak cierpisz za tych, którzy tak mało dbają o twoje cierpienia! Przyjdzie czas, Panie, że obaczę czy sprawiedliwość Twoja zrówna miłosierdziu Twemu. Patrzcie, chrześcijanie, zważcie to dobrze a przekonacie się że nigdy, że nigdy dostatecznie ocenić

nie będziecie mogli ile winniśmy naszemu Panu Bogu i Jego wspaniałemu miłosierdziu! Bo jeżeli tak wielka jest i sprawiedliwość Jego, biada! biada! cóż się stanie z tymi, co na nią zasłużyli i nad którymi zaświeci?

XIII

O dusze, które opływacie już w niebieskich roskoszach bez obawy ich utraty, upojone nieustannem wielbieniem waszego Boga! Błogi był wasz los. Jakże wielką macie słuszność niczem innem być zajęte, tylko tem ciągłem wielbieniem, i jakże niema zazdrościć wam dusza moja, że wolne już jesteście od tej boleści, jakiej się doznaje patrząc na tak wielkie obrazy Boga w tych nieszczęsnych czasach, na taką niewdzięczność, na to jak owe mnóstwo dusz niechce

widzieć dokąd je wiedzie szatan. O błogosławione dusze niebieskie! wspierajcie nas w tem utrapieniu, bądźcie nam pośredniczkami u boskiego miłosierdzia, aby nam dał jaką cząstkę z waszych roskoszy, podzielcie się z nami tem jasnem widzeniem waszem. Daj nam Boże mój, Ty sam, do poznania co masz dla tych, którzy mężny bój wiodą w tych utrapieniach mizernego życia. Zdołajcie, kochane dusze, wpoić w nas pojęcie tej roskoszy, jaką musicie mieć widząc, że uciechy wasze będą wieczne i jak mało musi być wam wiedzieć zpewnością, że nie będzie dla nich końca. Nieszczęście to nasze Panie, że wiedząc o tem, wierząc temu, takeśmy nawykli niemieć na uwadze tych prawd, że się one stały obcemi dla dusz, że ich nie znamy i nie chcemy znać. O ludzie oddani lichym interesom, chciwi swo-

ich uciech i roskoszy; przez to, że niechcecie poczekać choć na krótko na wieczne tak obfite roskosze, nie czekać choćby o jeden rok, jeden dzień, jednę godzinę, a może na jeden moment, tracę wszystko, i to tylko, aby się nacieszyć tą nędzotą, którą widzę przed sobą. O, o! o! jakże mało ufamy Tobie, Panie! Ileż to daleko większych bogactw swoich powierzyłeś nam z ufnością: trzydzieści i trzy lata wielkich trudów a potem śmierć tak boleśną i okrutną twojego Syna, i to na wiele lat przed naszem urodzeniem, wiedząc, że nie uiścimy się z długu, nieomieszkałeś powierzyć nam Twego nieoszacowanego skarbu, by co z niego zyskamy, wyszło na chwałę Twoją, Ojcze litościwy. O błogosławione dusze! wy co umiałyście korzystać z tego skarbu, i zakupić z niego sobie, tak roskoszne dziedzictwa, i zosta-

łyście przy niem, tak ubogacone, powiedzcie nam jakim sposobem zdołałyście nabyć takie dobro bez granic? Ratujcie nas, wy co tak blisko jesteście u źródła i czerpcie wodę dla tych, co tu umierają z pragnienia.

XIV

O Panie i prawdziwy Boże mój, kto Cię nie zna, nie miłuje Ciebie. Straszna to rzecz, godzina śmierci: ale czy, Stworzycielu mój, straszniejszy będzie dzień, w którym się wykona sprawiedliwość Twoja. Często wyobrażam sobie, Chrystusie mój, jak słodkie, jak roskoszne okażesz oczy temu, który Cię miłuje, i jak miłośnie zechcesz patrzeć na niego. Zdaje mi się, że dosyć jednego tylko takiego wejrzenia dla dusz, które masz za Swoje, w zapłatę za wiele lat służby. O Boże! jakże trudno

to dać do poznania ludziom, chyba tym, którzy już poznali jak miły jest Pan. O chrześcijanie, chrześcijanie! zważcie na bractwo, które was łączy z tym Wielkim Bogiem, poznajcie Go i niemałoważcie; bo, o ile miłe jest Jego wejrzenie dla tych, co Go miłują, o tyle strasznie przerażające dla tych co Go prześladują. O! że też nie pojmujemy tego, że grzech jest wojną otwartą przeciw Bogu, przeciw Panu wszystkich naszych zmysłów i władz duszy i że w grzechu, każdy jak kto może bierze się do zdrady, przeciw swemu Królowi. Wiadomo tobie Panie mój, że nieraz większy strach ogarniał mnie na samo wspomnienie, czy przyjdzie kiedy spotkać niebieskie Twoje oblicze zagniewane na mnie, w on dzień okropny Ostatecznego Sądu, niż wszystkie kary i katusze piekielne, które stawały mi na myśli i błagam litości

Twojej jak i teraz jej błagam, abyś niedopuścił na mnie tak Swojej boleści. Cóż może stać się dla mnie, choćby najgorszego na tej ziemi! Wszystko, wszystko razem gotowa jestem znieść, bylebyś nie dopuścił na mnie tak wielkiego udręczenia. Nie daj tego o Boże więcej, abym kiedy miała przestać cieszyć się taką pięknością Twoją w pokoju: Ojciec Twój dał nam Ciebie, niedopuść, abym utraciła tak cenny klejnot. Wyznaję, Ojcze Przedwieczny, żem niedobrze go chowała: ale jest jeszcze lekarstwo Panie, jest na to lekarstwo dopóki żyjemy na tem wygnaniu. O bracia, o bracia, synowie tego Boga, nieupadajmy na duchu, wszak wiecie co powiedział jego Majestat. że jeżeli żal wam będzie, żeśmy Go obrazili, niebędzie pamiętał win naszych i nie godziwości. O litości tak nieograniczona! czegoż nam więcej wymagać?

Będzieżże kto dość zuchwały nawet prosić o tyle? Teraz jest jeszcze czas przyjąć to, co nam ofiaruje ten Pan litościwy i Bóg nasz: żąda miłości i któż ją odmówi Temu, który nieodmówił przelać całą krew swoją i położyć żywot za nas: Zważcie, że to jest nic, czego od nas wymaga i na dobro nasze winniśmy to uczynić. Przebóg! Ach jakaż zatwardziałość, jaki nierozum, ślepota ludzka! to kiedy zaginie nam jaka fraszka, igiełka, kiedy uleci ptaszyna, która bawi nas jeszcze patrząc na nią, jak się unosi w powietrzu, co za umartwienie; a nie martwi nas stracić tego Orła wspaniałości bożej, tracić to królestwo, w którem na wieki mamy roskoszować. Cóż to jest, cóżto nie pojmuję tego? Ulecz nas Boże z tak wielkiego ogłupienia i ślepoty.

XV

O biada mi, o biada Panie! jakże długie jest to wygnanie, i jak się w niem wiele cierpi z tęsknoty do Boga. Panie! i cóż ma czynić dusza wtrącona do tego więzienia. O Jezu. jakże długie jest życie człowieka, choć mówią ludzie, że krótkie, jeżeli to krótkie, jest mój Boże, żeby w niem zasłużyć na życie, które mieć nie może końca, za długie dla duszy pragnącej stanąć przed obliczem Boga. Jakież lekarstwo nam dasz na to cierpienie! Niemasz innego jak cierpieć za Ciebie. O ty moje słodkie odpocznienie miłośników Boga! Niech Cię niezabraknie temu, kto Go kocha, bo Jego mocą rośnie i słabieje to udręczenie, jakie sprawuje duszy miłośnik, którego ona pragnie. Pragnę ja, Panie, podobać się Tobie, ale wiem dobrze, że to nie jest w mocy

żadnego śmiertelnika: dla tego nie obwiniaj żądzy mojej. Widzisz mnie tu, Panie, jeżeli trzeba żebym żyła na jaką posługę dla Ciebie, gotowa jestem cierpieć jak największe trudy jakie tylko spotkać mnie mogą na ziemi, że użyję słów miłośnika twego, Świętego Marcina, ale co za boleść, co za boleść dla mnie: Panie mój! On miał za sobą uczynki, ja tylko słowa: bo na nic lepszego nieprzydam się. Niech mi tedy wyjdzie na pożytek, chęci moje które ofiaruję tobie Panie na służbę, a nie uważaj na małą ich wartość. Chciejmy wszyscy miłować ciebie Panie, i kiedy trzeba żyć, to żyjmy, ale dla Ciebie, Panie, wyrzeczmy się na zawsze żądz naszych i spraw doczesnych: Cóż lepszego dla nas jak podobać się Tobie? O radości moja i Boże mój! cóż uczynię, aby się podobać Tobie? nędzna jest moja służba, chociażby wiele

czyniła dla Ciebie: na cóż mam tedy żyć, w tak opłakanej nędzy?—na to aby się stała wola Boża, a czegóż więcej możesz chcieć duszo moja? Czekaj, czekaj, nie wiesz kiedy przyjdzie dzień i godzina. Czuwaj ostrożnie, prędko to przejdzie, chociaż w upragnieniu twojem, to co jest pewno wyda Ci się wątpliwem, i krótki czas, długim. Zważ że im więcej walczyć będziesz, tem więcej miłości okażesz ku twojemu Bogu, i tem więcej użyjesz z twoim miłym uciech i roskoszy, którym nie będzie końca.

XVI

O prawdziwy Boże i Panie mój. Wielka to pociecha dla duszy znużonej tą samotnością, daleko od Ciebie, wiedzieć że jesteś wszędzie i na wszystkich krańcach świata: lecz kiedy srogość miłości i wielkie napady

tych udręczeń rosną, niedając pokoju, cóż pomoże Boże mój, że się zamęci umysł i chowa się rozum, żeby nie widzieć tej prawdy, tak że ani jej poznać, ani zrozumieć może? To tylko dusza, że jest oddzielona od Ciebie i na to cierpienie żadnego lekarstwa nieprzyjmie; bo serce, które wiele miłuje, żadnej rady ni pocieszenia nie przyjmie, chyba od tego, który je zranił: od niego tylko spodziewa się lekarstwa na swoje boleści, kiedy zechcesz, Panie, to wnet zagoisz ranę, którą zadałeś, pierwej nim zechcesz, ani nadziei wyzdrowić, ani mieć innej roskoszy nad tę jakiej się doznaje, z tak na dobre użytego cierpienia. O prawdziwy miłośniku, jakże litościwie, jak łagodnie, z jakąż słodyczą, pieszczotą, z największą oznaką miłości, leczysz te rany, któreś strzałami tejże miłości otworzył. O Boże mój, odpocznienie

moje po wszystkich cierpieniach: nie jest że to urojenie moje sądzić. że można ludzkim sposobem uleczyć to co ogień niebieski zapalił? któż może wiedzieć, jak głęboko zachodzi ta rana jak się otworzyła i jak ułagodzić to bolesne, miłe udręczenie, nie byłoby to zgodne z rozumem, leczyć tę najdroższą chorobę, rzeczą tak błahą, jak są wszystkie sposoby na które zdobyć się może śmiertelny. O jak słusznie mówi w Pieśniach oblubieniec: mój miły do mnie, ja do mego miłego i mój miły do mnie: bo niepodobna, aby taka miłość brała początek od tak błahej istoty jak ja. Lecz jeśli błaha małżonku mój, dla czegoż nie przestaje na tem, co stworzone, i pragnie dojść do samego Stwórcy? O mój Boże! Dla czegóż, ja do mego miłego? Ty prawdziwy mój miły, począłeś ze mną ten bój na miłość, który niczem innem nie

zdaje się być jak niespojnością, poburzeniem wszystkich władz i zmysłów, które biegną na rynki i na ulice, zaklinając córy Jerozolimskie, aby im mówiły o ich Bogu. A kiedy się już rozpoczął ten bój: na kogóż pójdę walczyć, jeżeli nie na tego Panie, kto opanował twierdzę, w której mieszkały, tę najwyższą część duszy, z której wygnałeś je, aby nawzajem pokonały swojego zaborcę; i znużone tem, że tak długo widzą się bez ciebie: im bardziej słabną na siłach, tem lepiej bojują, aż póki dawszy się za zwyciężone, nie zwyciężą swojego zwycięzcę. O duszo moja! Co za cudowną batalię stoczyłaś w tem udręczeniu, i jak to wszystko, słowo w słowo, dzieje się istotnie. Chodź tedy mój miły do mnie, i ja do mego miłego. Ktòż potrafi rozerwać, zagasić dwa ognie tak rozpalone. Daremna praca, już zrosły w jedno zarzewie.

XVII

O Boże mój i mądrości moja niezmierna i nieograniczona z wyższą nad wszystkie pojęcia anielskie i ludzkie! O miłości, która miłujesz mnie, bardziej niż mogę siebie samą pojąć i miłować. Po cóż mam chcieć więcej nad to, cobyś chciał mi dać. Co za potrzeba trudzić siebie prośbami o to co sobie według chcenia mego ułożyłam, kiedy to wszystko co umysł mój może wymyslić a żądza zapragnąć, już Tobie wiadomo na co mi się przyda, a ja niewiem nawet jak z tego korzystać. To co dusza moja sądzi. że wyjdzie jej na dobre, może być zgubą dla niej. Bo i jeśli będę Ciebie prosiła, abyś mię wybawił z jakiego trudu, który ma sprawić dla mnie wielkie udręczenie, cóż to będzie za prośba? Panie mój jeżeli to abyś mi dał cierpieć, to może to

będzie za wiele na cierpliwość moją. jeszcze słabą, która nie zdoła wytrzymać zbyt ciężkiego uderzenia; a jeśli wycierpię i niedosyć silną będę w pokorze, może być iż pomyślę jakobym to ja sama z siebie uczyniła. kiedy to wszystko jest Twoją sprawą, mój Boże. Niechciałabym też mieć tych cierpień, w których zdaje mi się nie przystałoby służbie twojej, abym straciła na opinii u ludzi, chociaż co do mnie, nieuważałbym na nią, i może być, że z tej samej przyczyny, że się lękam, abym ją straciła zyszczę na tem co jest jedyną moją żądzą, to jest służyć Tobie. Wiele jeszcze miałabym do powiedzenia Panie, aby dać do poznania, że sama siebie nie pojmuję: ale na cóż mówić o tem, kiedy wiem, że to wszystko wiadomo Tobie? na to, żebym kiedy obaczę, że mię dociska nędza i ociemnia się rozum, mogła poszukać czy nie

znajdę go w tem własnoręcznem piśmie mojem: gdyż częstokroć, mój Boże, czuję się tak nędzną, słabą, niedołężną, że niewiem co się stało z twoją sługą, której się już zdawało, że była w łasce u Ciebie, że była w stanie walczyć przeciw nawałnościom tego świata. Ach nie, mój Boże, nie dosyć już polegać na tem, czego poczne żądać od Ciebie; żądaj odemnie, co jest wolą Twoją, Boże mój: gdyż to jest czego chcę; całe moje dobro jest w tem, podobać się Tobie, i gdybyś Ty, Boże mój, chciał dogodzić chęci mojej, dać czego zapragnę, widzę, że wyszłoby mi to na szkodę. Jakże nędzna jest mądrość śmiertelnych i jak niepewna ich przezorność. Opatruj ich Twoją przezornością w to czego potrzebuję, aby dusza moja służyła Tobie bardziej według Twojej niż według swojej woli. Nie karz mię,

dając to czego zechcę, jeżeli nie zechce tego miłość Twoja, która zawsze żyła we mnie. Niech już umrze to ja, i niech żyje we mnie to drugie, które jest więcej niż ja, dla mnie lepsze niż ja, abym mu służyła: to lepsze niech żyje, niech mi daje życie i króluje, niech będę Jego niewolnicą, inszej nieżąda wolności dusza moja. Któż może być wolny, niepoddany temu Mocarzowi? możeż być gorsza niewola dla duszy, jak być opuszczoną z rąk swojego Stwórcy. Szczęśliwi ci, którzy silnemi kajdanami i łańcuchami miłosierdzia Twego okuci, widzą się w niemożności zerwać się z nich. Mocna jak śmierć i surowa jak piekło jest miłość. Szczęśliwy kto umrze z jej ramion i wrzucony do tego niebieskiego piekła, straci nadzieję wyjść z niego, a raczej, nie lęka się być z niego wygnanym. Ale biada mi

Panie, że dopóki trwa to śmiertelne życie, zawsze jest w niebezpieczeństwie. O życie, nieprzyjacielu dobra mojego, żebyżto było wolno komu zakończyć Ciebie: cierpię Ciebie, bo cierpi ciebie Bóg; zachowuję ciebie, bo do Niego należysz: niebądźże mi zdrajcą ni niewdzięcznym. Z tem wszystkiem, biada mi, Panie, jakże długie to wygnanie: krótki jest czas by go dać za wieczność twoją, i bardzo długi jeden dzień, jedna godzina dla tego, kto się lęka i niewie, czy Cię nie obrazi. O wolna wolo, jakaż z ciebie niewolnica wolności twojej, jeżeli nie żyjesz okuta bojaźnią i miłością Tego, który Cię stworzył. Kiedy przyjdzie ten błogi dzień, że się obaczysz utopioną już w tem nieograniczonem morzu najwyższej prawdy, gdzie ani będziesz mogła, ani będziesz chciała grzeszyć, wolna od wszelkiej nędzy, obeznana

z życiem twojego Boga. On jest błogosławiony, bo On zna siebie, i miłuje i cieszy się sobą, nie mogąc być tylko nim jest; niema, niemoże mieć, nie byłoby zgodnem z doskonałością Jego mieć wolność do zapomnienia siebie i przestać miłować. Nie pierwej duszo moja będziesz miała odpoczynek, aż się spoisz z tem najwyższem dobrem i pojmiesz co on pojmuje i będziesz miłować co On miłuje i cieszyć się tem, co jest Jego uciechą. A gdy obaczysz straconą na zawsze twoją niestałą wolę, nic się już dla Ciebie nie zmieni: albowiem łaska Boża tyle dokaże, iż stanąć się uczestniczką jego boskiej natury, nie będzie mogła, nie będziesz chciała zapomnieć najwyższego dobra, które posiadasz, przestać cieszyć się niem i Jego miłością. Błogosławieni są wpisani do księgi tego żywota. Ale ty du-

szo moja, jeżeli jesteś w niej, dlaczego smutna jesteś i niepokoisz mnie? Oto zaraz wyspowiadam Mu grzechy moje i wyznam Jego miłosierdzie a z nich wyśpiewam chwałę Najwyższemu w wiecznych westchnieniach do Zbawiciela i Boga mego: przyjdzie może dzień, że ci śpiewać będę chwałę ze spokojnem bez żalu sumieniem, kiedy się ukoją już wszystkie westchnienie moje i bojaźnie: na teraz w nadziei tylko i w milczeniu moc moja. Bardziej pragnę żyć i umierać w oczekiwaniu żywota wiecznego, niż posiadać wszystko co stworzone, wszystkie skarby, które muszą mieć koniec. Nieopuszczaj mnie Panie, bo w Tobie ufam, że niezawiedzie mnie nadzieja moja: Tobie niech służę, na zawsze rób ze mną co zechcesz.

SPIS KSIĄŻEK
„Dla dusz katolickich".

1. Chrystus duszą Kościoła.
2. Potęga modlitwy.
3. O pokusach.
4. Medytacye św. Teresy.
5. Wiara i o jej pielęgnowaniu.
6. Doskonałość ducha spoczywa w Bogu.
7. W krzyżu zbawienie.
8. Sprawiedliwość szczęściem człowieka.
9. Pokorą zdobywasz Królestwo Niebieskie.
10. Wykład ośmiu błogosławieństw.
11. Ewangelia grzeszników.
12. Narodzenie i dzieciństwo Boga. rodzicy.